

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośzeniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k. na 4 stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 266

## KALENDARZYK:

**Czytelnia Społeczna:** Królewska № 200, Herszenhorna II piętro. Otwarta od 9 rano do 9 wieczorem. Składka roczna członków rb. 2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcznie 15 kop.

**Kancelaria „Światła“** (lokal „Kurjera“) otwarta codziennie do 7 wiecz.

**Piątek.** Posiedzenie zarządu „Światła“ godzina 8-a wieczorem.

**Biblioteka im. Łopacińskiego** otwarta od 10 rano do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

## ZWIĄZEK

### Równouprawnienia kobiet polskich.

Pod powyższą nazwą ulegalizowany został w Lublinie Oddział Warszawskiego Związku Równouprawnienia kobiet polskich.

W celu zaznajomienia szerszego ogółu z celami i dążeniami „Związku“ oraz sprostowania błędnych co do niego mniemań i sądów, uważamy za stosowne podać niektóre wyjątki z obowiązującej go ustawy.

„Celem Związku jest uzyskanie równouprawnienia i swobód obywatelskich dla kobiet klas wszystkich, a w szczególności:

a) uzyskanie równouprawnienia kobiet z mężczyznami w prawie i postępowaniu cywilnym, w prawie publicznym i prawodawstwie pracy;

b) zniesienie ograniczeń prawnych w wykonywaniu zawodów i zajmowaniu urzędów przez kobiety;

c) obrona interesów zawodowych i polepszenie warunków pracy i bytu kobiet;

d) rozwijanie wśród kobiet wzajemnej pomocy i solidarnej organizacji;

e) badanie naukowe wszystkich kwestji, będących w związku z równouprawnieniem kobiet i szerzenie zainteresowania się tą sprawą wśród społeczeństwa;

f) podniesienie ogólnego i fachowego wykształcenia dziewcząt i kobiet dorosłych;

g) reformy w higjennie wychowania i pracy kobiet;

h) skupianie i organizowanie działalności społecznej kobiet w kierunku szerzenia oświaty, higjenny publicznej, zwalczania niemoralności, reglamentacji prostytutki i alkoholizmu.

Dla osiągnięcia powyższych celów Związek ma prawo:

a) Szerzyć swoje dążenia przez odczyty, wykłady, konferencje, narady, zebrania, zjazdy, wydawnictwa, ankiety, biblioteki, biura informacyjne w lokalu Związku i innych;

b) występować do instytucji społecznych i państwowych w sprawach dotyczących pracy kobiet;

c) zakładać lub popierać szkoły, kursy ogólno-kształcące i fachowe dla młodzieży i dorosłych, tworzyć stypendja;

d) wyszukiwać pracę członkom Związku, ułatwiać im pomoc lekarską i porady prawne i t. p.

Dalej:

Związek stoi na stanowisku bezpartyjnym, zupełnie niezależnym od stronnictw politycznych.

Do Związku należeć może osoba pełnoletnia, tak kobieta jak i mężczyzna.

I wreszcie:

Członek czynny Związku zapłaci jednorazowo rb. 1 wpisu i miesięczną składkę 40 kopiejek.

Dla niezamożnych będą pod tym względem stosowane ulgi“.

Pomimo że, jak z powyższego wynika, Związek ma przed sobą szerokie i daleko idące cele, jednakże, uważając, że niektóre z nich nie są jeszcze na czasie i nieprędkiem może dadzą się zrealizować, pragnie on przede wszystkim rozpocząć starania o te najbliższe nam i najpilniejsze.

Za takie uważa:

1) Skupianie i organizowanie kobiet, rozwijanie wśród nich świadomości o potrzebie równych praw, samokształcenie w różnych dziedzinach (prawnej, higienicznej, przyrodniczej, społecznej i t. d.), wreszcie obrona pracy kobiet.

2) Praca nad podniesieniem ogólnej moralności społeczeństwa i wytwarzaniem uczciwej opinii publicznej.

3) Szerzenie oświaty wśród najszerszych warstw społecznych.

Dla osiągnięcia powyższych 2 punktów Związek zamierza zorganizować szereg odczytów, co zaś do 3-go—będzie się starał o utworzenie kursów wieczornych dla kobiet, a w miarę powiększenia środków, o zakładanie szkół i ochron.

Uważając dalej, że wszystkie proponowane przez siebie reformy, mają ścisłą łączność z ogólnym podniesieniem i odrodzeniem społeczeństwa, Związek wzywa wszystkich, tak kobiety jak i mężczyzn, którym sprawy te leżą na sercu, do łączenia się razem w tej wspólnej pracy.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że organizacyjne zebranie Związku odbędzie się dn. 22-go listopada o godz. 5-ej popołudniu, w sali T-wa Muzycznego. Na zebranie to dopuszczeni będą tylko ci, którzy poprzednio zapiszą się do Związku.

Zebranie organizacyjne poprzedzi odczyt p. Bojanowskiej pod tytułem „Nowa siła społeczna“. Będzie on miał miejsce dnia 21-go listopada, w sobotę o godz. 8-ej wieczorem, w sali Tow. Hygienicznego, po czym obecni będą mogli zapisywać się do Związku.

Wcześniej jednak bliższych szczegółów

udzielać i przyjmować zapisy będą założycielki Związku:

Ankowska Katarzyna, Czechowska 6, m. 8—od godz. 9 do 2 rano. Arciszowa Wacława, Namieśnikowska 31—od godz. 4—6-ej popoł. Bobrowska Jadwiga, Namieśnikowska—od 3—5-ej. Kocowska Leonja, Czechowska 10—od 9—12 rano. Surzycska Róża, Rynek 2—od 3—5 popoł. Staniszevska Marja, Nowa 3—od 4—5-ej.

## CICHĄ NOCĄ.

*Włóczy się smutek pod moimi oknami,  
twarzą zieloną zagląda miesiąca  
przez szyby jasne i za wrota mami  
i srebrnym blaskiem ramie moje trąca.*

— *Pójdź—cicho szepcze—nikt cię nie usłyszy  
u twego ganku stojące w półkole  
dawno już srebrne posnęły topole  
i sad rozkwitły spokojem snu dyszy...*

— *Pójdź—cicho szepcze—tam, w dali nie-  
[znanej]  
tajny bór w grozie cię czeka milczenia,  
tam gąszcz dziewiczy cudny kwiat ocienia,  
kwiat jaśni srebra, cudu kwiat wiośniany...*

*Tam, w głębi boru, odwieczna baśń-jedła  
jak ta królewna, którą potwór więzi,  
dziwnym szelestem bezsennych gałęzi  
jedyną pieśń by północną zawiodła.*

— *Pójdź—cicho szepcze—ja cię tam powiodę...  
u twego ganku stojące w półkole  
dawno już srebrne posnęły topole,  
a serce twoje nie może spać młode...*

*Włóczy się smutek pod moimi oknami,  
twarzą zieloną zagląda miesiąca  
przez szyby jasne i w ramie mię trąca  
i w nocne dale woła wciąż i mami...*

M. Adde.

## W doniośtej sprawie.

(Odpowiedź III.).

Ale wszystko tamto, choć tego nie dużo już daje odpowiedź i na 2-gą z rzędu naszą kwestję: „Wolność o moralności człowieka“. Wszakże jeszcze stary Sokrates otworzył ludzkości oczy na to, że jedna jest cnota—rozum, a wszystkie inne to jej kategorie—stad cnoty, nazwijmy je zresztą po dzisiejszemu moralności, można się nauczyć, jak każdej innej umiejętności.

A gdy wiedza-oświata czerpie swe soki w nauce, a nauka kształtuje umysł, dając w rezultacie rozum, to teraz jasne, dla czego cnoty-moralności tak mało dzisiaj tu pośród nas? Dla tego, że i samej nauki—jak pisał napisał.

Oto dla tego jest źle z tym pośród nas, a wcale nie dla tego, że hasła wolnościowe rzucono w tłumy. Upadła zbiorowa społeczna moralność, — choć kto wie jeszcze, czas to pokaże, czas dłuższy—bo nie stało rozumu społecznego, oświaty zbiorowej tych jedynych nasion cnoty i wolności. To też same cisną się na usta sławne słowa ex libris drukarzy francuskich 18 w.: „Fiat



lux — libertas erit" — stań się światło, a wolność błyśnie.

Znają Sz. Panie przysłowie francuskie. To tylko pierwszy krok kosztuje. Tak jest i z tym w zakresie naszego pytania. Nie pozwalano nam, na pierwszy krok—na oświatę ludową mas, bo to właśnie byłby ów pierwszy krok do... wszystkiego. A właśnie Nietzsche głęboko w tym względzie zwrócił uwagę, iż głupcem byłby taki, który potrzebując niewolników wychowywałby panów.

Nie stało ciebie cnoty-wolności pośród nas nieszczęśliwych, bo to królewski kasek, „parce qu'elle est le premier des biens" jako to nawet i sceptyk Voltaire suponuje.

I znów: Czyż godziło się pisać, choćby za dyktandem, iż „Hasła wolnościowe w życiu moralnym człowieka sprowadzą na nasz naród—rozpuście, zwyrodnienie?"

Wszakże słowa: „Hasła wolnościowe", to niebo w stosunku do słów piekiel: „Niewola—Poddanie", a jeden jedyny może wspólny nasz „Naczelnik", wyrzucił w pamiętnej chwili: „Poddany, słowo przeklęte", a tym sposobem wolny—słowo błogosławione.

I tu też odrazu przytoczę, choć dalszej kwestji bezpośredni przykład, jak to już i głęboka starożytność patrzyła na rolę wolności w zakresie umoralnienia człowieka.

Otóż w starym testamencie, który jak wiemy, akceptował najkompletniej niewolnictwo człowieka, spotyka się już taki zadziwiający wyjątek: „Niewolnica, oddająca się nierządowi publicznemu, musi być przez pana swego wyzwolona, bo wolność (słuchajcie Sz. Panie) wpłynie na umoralnienie jej obyczajów". Przypadły jednak dla ludzkości na długo te słowa, bo jeszcze nakaz soboru rzymskiego w 1049 r. czyni niewolnicą pałacu Laterańskiego każdą kobietę, która dopuściła się nierządu z osobą duchowną. Cóż za antyteza! Tam sam Jehova-Testament, wolności używa, jako oręża umoralnienia człowieka; tu natomiast jego w tymże celu—tyranstwa, niewoli.

Ale mówiąc słowami „sędziów": Zali taka sprawiedliwość Nieomylnego, i stąd śmiertelnym nie największy błąd?

Błąd! bo wielki wychowawca nowożytnego człowieka, Rousseau, więc ten, którego Emil krystalizował nie jednej z Was, Sz. Panie, szlachetną ściankę serca, orzekł: „Tylko wolność tworzy ludzi doskonałych, a niewola nikczemnych".

Oto jak zamykamy pytanie drugie.

Eug. Sokółowski.

## Prasa ludowa w Królestwie.

### II.

Rozkrzewiająca się coraz bujniej wśród miejskich rękodzielników Demokracja chrześcijańska próbowała zrazu zapuścić korzenie na gruncie wiejskim; kierunkowi temu służył „Promień", ucz-

ciwe, ale mdle piśmko, zwinięte po paru latach istnienia.

Twierdzą obronną patriarchalnych tradycji: opiekuńczego dworu, wdzięcznej i potulnej chaty, miała być „Strzecha rodzinna", nie dociągnęła jednak nawet pełnego rocznika.

Istnieje jeszcze kilka wydawnictw klerykalnych, jak „Dzwonek Częstochowski" i t. p., nie posiadają one jednak wybitniejszego znaczenia w procesie rozwoju mas włościańskich, bardzo interesującym, natomiast objawem jest wychodzący od dwóch lat „Chłop Polski". Jeżeli pisma takie jak: „Naród", „Posiew", „Zagon" nazwiemy agitacyjnymi, to w „Chłopie Polskim" znajdziemy ciekawy produkt demagogii reakcyjnej.

Ukazało się ono na prowincji, w łowickim, w najbogatszej okolicy kraju, wydawcą i redaktorem jest miejscowy proboszcz, a zarazem członek (do niedawna) Związku katolickiego, opierającego się głównie, jak wiadomo, na najwsteczniejszych elementach ziemiańskich. Nurtujące wśród mas ludowych zniechęcenie do politycznej akcji narododemokratycznej zostało tu umiejętnie wykorzystane. Na szpaltach „Chłopa Polskiego" spotykamy wymyślenia na przecherność wszelkich agitatorów i działaczy, budzące już nie tylko nieufność, ale wprost nienawiść do wszelakich inteligentów, zwanych tam „panami klasowymi", (ponieważ kończyli klasy, czyli szkoły)—przyczym dostaje się i obszarnikom, mieszkającym się w nieswoje rzeczy w gminie, lub Kółku rolniczym. Przecież chłop ma swój rozum i dobrze mu tak, jak jest, a jak czego nie wie, to ma od tego proboszcza, żeby mu powiedział. Piśmko to wychodziło czas jakiś w ciszy, jednając sobie prenumeratorów w najbliższej okolicy. Wyjście na szerszą widownię wywołało usunięcie ks. redaktora ze stanowiska, zajmowanego w Związku katolickim, poczym i werwa jego znacznie osłabła, piśmko wychodzi jednak nadal, tumaniąc często i lepsze nawet jednostki pozorami obrony samodzielności chłopskiej.

Dowodem, że samodzielność ta szuka wyrazu swego na całkiem innej drodze—była wydawana przez grono włościan „Siewba". Głosy zawarte w niepełnych dwóch rocznikach tego piśmka, to echa drgnień zbiorowej duszy chłopskiej. Skargi, żale, pragnienia, płynęły przez ową chłopską redakcję, nie przepuszczane przez alembik żadnej doktryny, żadnego ubocznego interesu. Jedyny czynnik zewnętrzny, to braterska pomocna dłoń szlachetnego idealisty, który pełniąc czynności sekretarza redakcyjnego, wsłuchiwał się w te idące od wsi polskiej głosy: „czy tententu nie posłyszysz"...

— Siewbę zamknął rząd; stojący przy niej pracownik jutro zmarł—została garstka włościan czytających: „że duch się w każdym poniewiera".

A oto wreszcie pismo, zdaniem naszym, najżywotniejsze, uważane w Królestwie za „gniazdo ludowców", nieistniejących zresztą dotąd jako oficjalna organizacja, „Zaranie" łącznie z towarzystwem kółek rolniczych im. Staszycy dźwiga na

sobie ciężar najróżnorodniejszych zarzutów, płynących zgodnie ze strony konserwatystów, jak „narodowców". Celem zaś głównym pocisków jest wypisane na sztandarze hasło „Sami siebie".

Jakto? więc separatyzm klasowy, więc odstrychnięcie się od inteligencji, więc wyłamanie się z pod karność ogólną narodowej, więc wreszcie odrzucanie posłuszeństwa kościołowi?... Na dziesięć z górą lat przed wyłonieniem się wyraźniejszego ruchu ludowego pisało już z wielkim pożytkiem służbę oświatową pismo „Zorza". Kierunek dydaktyczny łączyło w nim umiejętnie z dążeniem do budzenia inicjatywy i samodzielności myślenia u czytelników. Na tym stanowisku zastał je chaotyczny ruch pokonstytucyjny. Po krótkiej fazie wahania, będącego wynikiem krzyżujących się w łonie samej redakcji poglądów, „Zorza" stanęła na gruncie niezależnym od wszystkich grup, pragnących mieć z niej swoją placówkę. Z pisma wydawanego „dla ludu", zapragnęła stać się „organem ludowym", wtedy wypowiedziała hasło „sami siebie"; zawieszana kilkakrotnie przez rząd przyjęła dzisiejszy tytuł „Zaranie". Dalszym następstwem był ścisły kontakt z „Siewbą" i kółkami Staszycowskimi, oparcie się nie na większości włościańskiej, badającej mimo wszystko jeszcze „materjał polityczny" i terenem dla zdobywczości partyjnej, ale na współdziałaniu z mniejszością, która zdaje sobie już sprawę ze swej społecznej roli. Doświadczenie, nabyte w życiu politycznym ostatnich lat, poparte pośrednim odczuwaniem potrzeb swego stanu sprawiło, że zdolniejsze jednostki włościańskie nie chcą trwać dłużej w kornej postawie, z wyciągniętymi ku górze rękoma, w oczekiwaniu darów przyszłości, oni chcą sami stworzyć własne życie i zaprowadzić nowy ład.

Nie myślimy jednak, że to są burzyciele, że dążenia ich zagrażają stanowi posiadania innych warstw, nie, oni mają tylko to, o co nam się młodzić kazano, mają dobrą wolę „wśród sądów Bożych samych zbawić siebie".

Pomocnej dłoni brata, gdy ten stanie obok nich, nie odrzucają, ale przyjmują szczerym sercem.

Nie wyzbywają się religji, lecz czują, że ona winna być motorem czynu. Kler i większa własność mogą być spokojni, to nie brutalna fala, która w bezmyślnym pędzie ma ich znieść z powierzchni narodowego życia, to tylko objaw żywiołowego, a tak upragnionego przypływu nowych sił, wyrwujących się do obywatelskiego życia, stających ochoczo do odrobienia zaległej roboty na polu ekonomicznym i kulturalnym, to zaranie chwili, w której „lud się stanie narodem".

Kurjer Lwowski.

## Przechowanie kartofli przemysłowych.

Wczesne mrozy, jakie w tym roku dotknęły relików i wielkie wyrządziły szkody nie są niebywałym zjawiskiem.

## Wyrwasy filantropijne.

Dzień dobry ciotuni! Czy tu u ciotenki była ta Magdusia z czterema chłopcami? Bo właśnie moja ciotuniu najdroższa, należę do damskiej orkiestry miłosierdzia św. Pafnuciego di Tarantella, i zwiadam tę nędzę naszą wyjątkową. Ach, powiadam ciotenice, że płakać się chce doprawdy, rozpacz: w izbie ciemno i duszno od kopeiu i lampki, która się cały dzień palić musi, bo okno niedawno kazał sąsiad kamienicznik, jako nieprawnie na jego ogród wychodzące—zamurować; zimno tam tak, że mojemu pinczerkowi nosok zupełnie zmarzł, i musiałem mu go po tym kolenką wodą nacierać, no jednym słowem: okropność! Ale moja ciotuniu, była ciotunia wczoraj na premierze?...

— Ach Boże! „Życie człowieka" jakiegoś Andre.. Andre.. jowskiego czy Andrejewicza. Nie rozumiem jak można takie nudne okropności wystawiać. Co za repertuar? „Cien" tego żyda Feldmana, nudne, teraz znowu to, no szkoda czasu, powiadam ciotci, zaczynam teatr bojkotować. Dosyć smutków, tak, że doprawdy nie chce mi się iść na tenraut dzisiejszy, no ale

trzeba, bo to na dobroczynność, cały nasz świat będzie...

— Ale cóż moje dziecko z tą Magdusią?

— Aha, moja ciotuniu, otóż to biedactwo przyprowadziłam, bo sobie mam za święty obowiązek zebrać siedem osób i uprosić je, aby każda jeden obiad ofiarowała im tygodniowo, przecież to taka bagatela, prawda, ciotunia nie odmówi?

— Ach ty mała filantropko!..

— No, doprawdy żenuje mnie ciotenka, przecież to mój święty obowiązek, ja z całą gerliwością się wzięłam do tego... ale ale, będzie ciotenka dziś na kawie u Majeranowskiego, będziemy tam siedziały przy tacy.

— Na cóż znowu karota?

— Ach na parawan dla tej biednej Pelci, bo kiedyś był u niej Pipcio, i mówił mi potem, że tak kocha jej łóżka wieje, że się obeje kataru nabawili, a że zurecie chce sprzedać swój japoński parawan za 200 rb. więc go chcemy Pelci na gwiazdkę kupić. Więc będzie ciotunia... ale, ale jakże się ciotuniu moje ażurowe okrycie podobna, sztyk prawda, co, paryskie... adieu...

— Bywaj zdrowa moje dziecko, ale cóżś dała tej biednej Mag...?

Ale stowarzyszona damskiej orkiestry miło-

sierdzia św. Pafnuciego di Tarantella już była na dole...

Ach, jak to dobrze, że kochanego mistrza spotykam... Świetnie pan grałeś na ostatnim koncercie, szczególnie ten polonez Tres-dur no, cudownie... Niewiem doprawdy jak panu podziękować, kochany mistrzu! Już to ofiarność pana nie zna granie i kiedyś każe miasto imię jego wyrzeźbić złotymi zgłoskami w spisie filantropów naszych.

Dzięki, stokrotnie dzięki, tymczasem naturalnie w lotnych słowach, bo nieomieszkamy kochanemu panu oficjalnie podziękować, już nawet wybrałem w sklepie laurę śliczną, na której litograf wypisze podziękowanie, a wszystkie panie z komitetu się podpiszą i przysłemy panu te nibawom.

— Ależ zbytek łaski, panie radco...

— No, żegnam pana, kochany panie... ale, ale, przepraszam, byłbym zapomnieli. Wyobraź pan sobie. Kiedyś wracałem ze spaceru przez przedmieście Cewki, kazałem stangretowi zwolnić, bo mu się moje złote kasztanki zgrzały i ładne bestyjki co, wąsowiczowskie ogiery, 2 tysiączki jak jeden grosz panie, unikaty. Więc jadę sobie stopa, a tu słyszę jakaś cudna symfonia ku mnie płynie.

D. u.

Chi Chi.



Na rok czy dwa przed powstaniem, kiedy już gospodarowałem, była jesień przepiękna, sucha, że orać nie można było.

14 października zaczął padać deszcz, a 15 pod wieczór, przy kilku stopniowym mrozie i północnym wietrze, zamarzło i już wcale nie puściło. Wielu ziemian w całości, a wielu w znacznej części nie wykopało kartofli i cena tych na wiosnę była 5 rubli korzec i wyżej. W innym znowu roku, kartofle w kopcach zmarzły, i kto miał tę przezorność, że zmarznięte kartofle zabezpieczył od przystępu powietrza i ciepła, ten do maja i czerwca miał dobry produkt na gorzelnię.

Z powodu w tym roku kartofli nie trwałych wogóle, a gnijących tych, co po mrozach kopane, radzę kartofle siekane dołować, co istotnie jako paszę zabezpiecza i co też wypróbowałem. Ale kartofle do gorzelni można zabezpieczyć, tylko korzystając z obecnych mrozów.

Należy odkryć kopce, a nawet na mrozie ryzować i dopuścić do zupełnego zmarznienia, żeby jak orzechy grzechotały—następnie przegarnąć na bok zmarznioną ziemię, a potem zabezpieczyć od słońca i ciepła, jak się zabezpiecza lód na otwartym miejscu przechowywany, to jest przykryć słomą i ziemią i znowu słomą lub gnojem, torfem, trocinami drzewnymi lub i innym złym przewodnikiem ciepła.

Tak zabezpieczone kartofle, nie gniją, nie kiełkują i przechowane być mogą do maja i czerwca, jako doskonały produkt dla gorzelni. Obydwóch tych sposobów zabezpieczenia niepewnych kartofli używałem i polecić współziemianom mogę.

*Kwiryn Sobieszczański.*

Konstantynów 15 Listopada 1908 r.

## Łcha polityczne.

### W Pekinie.

W dzień po śmierci cesarza, a siostrzeńca swego, zeszła ze świata cesarzowa—wdowa, Tsi-Hsi, która przez lat trzydzieści dzierżyła rządy w państwie niebieskim. Umarła w Pekinie d. 15 b. m. po południu.

O chorobie jej i śmierci kursują w stolicy Chin różne wieści. Według opowiadań pewnego urzędnika pałacowego, cesarz cierpiał bardzo i występowały objawy obłąkania. Wtedy cesarzowa—wdowa powierzyła go pleczy głównego eunucha, lecz cesarz podobno chciał, aby przeniesiono go do komnaty „śmierci“, nazwanej „pawilonem pokojowej długowieczności“, przez co sprzeciwił się przepisom obyczajom. Umarł, nie przywdziałwszy na siebie obyczajem nakazanego „odzienia śmierci“, w tym samym pałacu, w którym od r. 1898 po zamachu stanu, żył jako banita.

Stosunek jego do cesarzowej—wdowy był do ostatniej chwili naprężony. Przez sto dni powszechnej żałoby, zwłoki jego będą spoczywały w hali „cesarskiej długowieczności“, a na wiosnę zostaną złożone w mauzoleum.

W sobotę wieczorem umierająca cesarzowa—wdowa ogłosiła edykt, którym, przewidując zgon swój, przekazuje rządy księciu regentowi. „A gdyby zaszły kwestje poważne, ma przyciągnąć do narady nową cesarzową—wdowę“. Jednakże zapewnia, że obecna cesarzowa—wdowa, Jehonaka, nie posiada odpowiednich kwalifikacji. Natomiast teściowa regenta ma być osobą silnego charakteru. Widocznie zgasiła regentka pragnęła dalszego ciągu zainicjowanych przez siebie rządów teściowych.

W pałacu i jego otoczeniu wybuchły podobno po śmierci cesarzowej zaburzy. Jest to bodaj prognostykiem otwierających się przed państwem chińskim zamieszek wewnętrznych.

W ambasadzie chińskiej w Berlinie twierdzą, że wzmiankowany edykt cesarzowej—wdowy został ogłoszony już przed dość długim czasem i ustanowił rejeńcję księcia Czun'a, brata zmarłego cesarza, a ojca nowego małoletniego cesarza Pu-yi, urodzonego d. 11 lutego 1906 r. Księżę Czun liczy dopiero 27 lat i według wyżej wspomnianego źródła, jest odpowiednim na to stanowisko mężem. W pojęciu europejskim nie jest wojskowym, lecz w kraju i zagranicą cieszy się poważaniem, dzięki taktowi i umiarkowanemu postępowaniu. Wszędzie w Chinach jest znanym i popularnym.

Zgon cesarza i cesarzowej—wdowy skierował oczy Europy na państwo niebieskie, a mianowicie na „zakazane miasto“ w Pekinie. Być może, że istotnie dwie te osobistości zeszły ze świata prawie równocześnie. Ale czyż tajemniczy pałac rodziny Mandżu nie był już nierzadką widowiskiem zbro-

dnii i krwawych zająć? Zapewne najbliższe wypadki rzuca światło na historję ubiegłych dni. A jak pod względem politycznym przedstawiają się widoki na przyszłość?

W ostatnich czasach cesarzowa, dawniej wrogo usposobiona względem kultury europejskiej, okazała się skłonniejszą do reform. Zdaje się, że zmiana ta zaszła pod wpływem stręnnictwa, do którego należy księżę Czun. Dość, że postępowcy witają go, jako regenta, dość przychylnie, chociaż mieli nadzieję wprowadzić na tron przewodniczącego księcia Puhun'a.

## Korespondencje „Kurjera“

*Radzyń, 16 listopada 1908 r.*

W jednym z poprzednich listów pisałem o związaniu się u nas Towarzystwa Miłośników Muzyki i Sceny, zaznaczając jednocześnie energiczną działalność tej młodej, sympatycznej instytucji.

Pięknie brzmiała zapowiedź Towarzystwa. Skupić ludzi zamiłowanych w sztuce—słowa odezwy—utworzyć zespół amatorów, którzy by badz za pomocą żywego słowa ze sceny, badz przez urządzenie koncertów, mogli dać jaknajszerszemu ogółowi publiczności, chwile przyjemnej i wysoce kulturalnej rozrywki. oto jedyny cel Towarzystwa. Jako warunek pierwszorzędnej wagi,—Towarzystwo postanowiło sobie za zadanie, wynajęcie odpowiedniego lokalu, urządzenie w nim stałej sceny i zaopatrzenie się w niezbędne rekwizyty teatralne. Niestety w całym mieście Zarząd nie zdołał wynaleźć lokalu odpowiadającego potrzebom Towarzystwa; usiłowania zaś skierowane ku wynalezieniu środków na wybudowanie własnego domu, pomimo energicznych zabiegów, nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Tak więc działalność Towarzystwa została na czas jakiś zatamowana, gdyż na dotychczasowej prowizorycznej scenie, przedstawienia mogą być dawane tylko w ciągu letnich miesięcy.

Listę istniejących tu towarzystw powiększyły dwa nowe stowarzyszenia: „Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej“, oraz „Drugie Radzyńskie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe“. Oto wymienione towarzystwa zostały zalegalizowane i już rozpoczęły działalność.

Otwarta przed paru tygodniami czytelnia oddziału Towarzystwa Kultury polskiej rozwija się b. pomyślnie. Mimo niedawnego istnienia i... sporej liczby złośliwych przeciwników liczy już znaczny zastęp czytelników i abonentów.

Magistrat tutejszy otrzymał od dyrekcji naukowej z Siedlec odezwę, w której kierownik oświaty ludowej, zaznaczając pilną potrzebę powiększenia liczby szkół rzemieślniczych, poleca zapytać mieszkańców, jakiego typu szkoła, byłaby najpożądalszą dla miasta. Życzenia mieszkańców powinny być ujęte w formę protokołu, któryby miał wartość prawną. W protokole tym ma być wykazane: jaki plac przeznaczają miasto dla szkoły, jaką sumę może ofiarować miasto na budowę gmachu, oraz ile obowiązuje się dawać rocznie na utrzymanie szkoły, przy pewnym subsyduum rządu.

Propezyja powyższa znalazła sympatyczny odzew wśród wielu zapytywanych mieszczan i żydów. W kwestji tej ma się odbyć w dni kilka ostateczna narada.

Komisja poborowa pow. radzyńskiego już ukończyła swoje czynności ze znacznym niedoborem żydów. W pierwszym rewirze powiatu, obejmującym Radzyń i gminy okoliczne, z liczby 494 spisowych, wzięto do wojska 153 nowozaciężnych; w drugim rewirze, obejmującym Międzyrzec i okalające go gminy, z liczby 443 spisowych, wzięto do wojska 119 młodzieńców.

W ciągu długiego szeregu lat, z niemałą szkoda ludności uboższej, nie było w Radzynie składu materiałów aptecznych. Obecnie mamy odrazu aż dwa; zaledwie bowiem p. Mallison ukończył całkowite przewidowanie swego składu, a już w tych dniach otwiera drugi—p. Rzepecki.

*A. B.*

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Porządki na kolei nadwiślańskiej. Pasażerowie pociągów kolei nadwiślańskiej narzekają na ciemności, panujące, w wagonach, wskutek czego nie tylko w trzeciej klasie, ale i w drugiej nie można już nic czytać z nastaniem zmroku. Jedyna bowiem świeca, paląca się w latarni pod sufitem, nie pozwala nawet rozpoznać bliżej twarzy współ-

podróżnych. Wprawdzie w przedziałach wisi druga latarnia, ale w nich konduktorzy nie zapalają świecy. Obecnie kiedy nawet w tramwajach warszawskich jest tak jasno wieczorem, że można czytać doskonale, w pociągach kolejowych trzeba się nudzić całymi godzinami z braku światła dostatecznego.

**Z teatru.** We wtorek „Bolesławski“ wystawił po raz trzeci w bieżącym sezonie popularną „Obrońcę Częstochowy“. Przedstawieniu przyglądało się z zaciekawieniem grono kilkudziesięciu włościan.

— Niedoszła do skutku premiera 4-o aktowej sztuki Gustawa Wieda: (2×2—5) będzie dana dzisiaj wieczorem: Sztuka cieszy się na innych scenach rzetelnym powodzeniem.

**Wysiedleńcy do Syberji.** Z t. zw. względów państwowych władze w gubernji lubelskiej i siedleckiej robiły trudności przy wysiedlaniu się na Syberję włościan prawosławnych. Środki te jednak nie doprowadziły do celu i w ostatnich czasach wielu włościan powiatów: hrubieszowskiego i włodawskiego, bez uprzedniego zezwolenia władz, zaczęło udawać się na wywiady do Syberji. Z tego powodu naczelnikom powiatów polecono wyjaśnić ludności, że bez zgody władz miejscowych zarząd przesiedleńczy nie będzie przyznawał gruntów tym włościanom, którzy udali się samowolnie na Syberję.

**Łcha napadu.** Od dnia 13 do 18 b. m. policja powiatu lubelskiego aresztowała następujące osoby, podejrzane o powtórny napad na monopol w Wojciechowie: Piotra Pruchniaka, Szymona Gwiazdę, Michała Szelesta, Wojciecha Marcyńskiego, Pawła Kuczabę, Stanisława Wierzałckiego, Jana Banastę, Jana Żydkę, Michała Dudę, Władysława Mirosława, Jana Sadowskiego, Stanisława Baka, Ignacego Dades, Antoniego Nakoniecznego, Stanisława Firleja, Franciszka Baka, Józefa Pietrzaka, Stanisława Mereczkę, Józefa Taburka, Michała Piwowarskiego, Ignacego Pazura i Pawła Wierchonia.

**Pożar.** Dnia 17 b. m. o godzinie 11 w nocy w nocy w kolonii Bełżyce wybuchł pożar, który strawił doszczętnie zabudowania gospodarskie właściciela majątku Bełżyce Józefa Górańskiego. Straty wynoszą 500 rb.

**Nieudana kradzież.** Na przedmieściu Kalinowszczyzna, do mieszkanka szewca, mieszczącego się w domu № 60 n. w nocy, o g. 12 z niedzieli na poniedziałek, nieznani ludzie zaczęli wołać, by im otworzono. Gospodyni odpowiedziała odmownie, a wtedy nocni goście zaczęli wyłamywać drzwi. Na krzyk obłązonych przybiegł strażnik, który schwytał jednego ze złoczyńców.

**Kradzież.** Przy ul. Rynek № 6 z mieszkania R. Wajnbergowej służąca Anna Orzech skradła ubrania na sumę 82 rb.

## Z kraju.

**Prezydent w opatach.** W magistracie kieleckim pod mieszkaniem prezydenta mieści się odwach. W nocy z wtorku na środę żołnierz warty oglądał swój karabin. Manipulując przez zamku, spowodował wystrzał. Kula karabinowa uderzyła w sufit, który przebiła, dostając się do sypialni prezydenta. W dalszej wędrówce natrafiła na łóżko gospodarza, przebiła jeden materac, zatrzymując się w drugim. Małuczek, a śpiący prezydent byłby zabity w swoim własnym łóżku.

**Zbrojny opór.** Do Ostrowca w pow. sandomierskim wysłano oddział żandarmerji w celu ujęcia członków partji bojowej. Ci ostatni stawili zbrojny opór; podczas wymiany strzałów, zabity został podoficer żandarmerji, a drugi żandarm odniósł rany, Strzelający zbiegli.

**Napad na urząd gminny.** Onegdaj we wsi Ruda, pod Warszawą, o godz. 4 ej po poł., wtargnęło do kancelarji gminy miłocińskiej, siedmiu uzbrojonych w rewolwery bandytów i mimo obecności tam pięciu pisarzy dokonali śmiałego rabunku.

Zagrożony obecnym rewolwerami, napastnicy nie pozwolili im ruszyć z miejsca, obrewidowali ich, pocięli nożami portrety, zabrali stemple kaucyjne i pieczęcie, w końcu zażądali kluczy od kasy i szafy z blankietami pasportowymi.

Kiedy objaśniono im, że klucze od kasy nosi przy sobie wójt, którego w danej chwili nie było w urzędzie, jeden z napastników pochwycił topór i zaczął rąbać kasę, stalowe jednak opancerzenie pozostało nienaruszone.

Widząc, że nic nie wskórają, napastnicy wyszli z urzędu gminnego i szosą udali się w kierunku Warszawy.



**Zjazd rabinów w Warszawie.** „U. Leb.” pisze, że zjazd rabinów odbędzie się w Warszawie w początkach grudnia. W zjeździe uczestniczyć będą nie tylko rabini z gubernji warszawskiej, lecz także delegaci z pozostałych gubernji Królestwa Polskiego. Zjazd obradować będzie przy drzwiach zamkniętych.

W Lublinie ci rycerze wojującego wstecznicstwa debatowali w obecności radcy Nitnera ale po starohebrajsku.

Prasa nawet żargonowa nie mogła się przedostać do sali „świątobliwych” narad, nie znoszących światła dziennego.

## Ze świata.

**Katastrofa w Hammie.** Jak pisać z Hammu, pomiędzy zabitymi skutkiem katastrofy w kopalni Radbod, według ogłoszenia urzędu okręgowego, znajduje się 40 obywateli austriackich, przeważnie polaków i Czechów. Zalanie kopalni wodą uznano za ukończone, i istnieje nadzieja, że częścią wskutek wody, częścią skutkiem zatamowania dostępu świeżego powietrza ogień we wnętrzu kopalni wygaś. O ratunku pozostałych w kopalni 333 górników niema już mowy, skutkiem czego liczbę ofiar obliczają na 374. Wbrew oświadczeniu ministra handlu Delbrücka, że w kopalni Radbod nie wykroczono przeciwko przepisom ustawy górniczej, dzienniki twierdzą, że w kopalni tej panował zupełny brak wody. Wogóle przeciwko zarządowi kopalni podnoszone są liczne i ciężkie zarzuty, którym górnicy dali wyraz wobec ks. Fryderyka Eitla.

**Zbrodnice nadużycia dentysty.** Jeden z pierwszorzędnych dentystów w Hadze został uwięziony z powodu ciężkich nadużyć seksualnych, których się dopuszczał na pacjentkach swoich podczas narkozy. Jedną z młodziutkich pacjentek, zostawszy matką, zdobyła się na odwagę i zrobiła do sądu doniesienie karne, poczym wpłynęły dalsze doniesienia.

**Czy dym tytoniowy stanowi dezefekcję ust?** Zastanawiano się nad tym nieraz, a obecnie dr. Arnold, po wielu doświadczeniach, doszedł do wniosku, że istotnie dym tytoniu niszczy mikroby. znajdujące się w jamie ustnej. Gatunek tytoniu nie gra w tym żadnej roli, najlichszy tyteń, jak i najdroższy działa z jednakowym skutkiem; wrażliwe są bardzo na tym tytoniowy bakcyle dyfteryi a na bakcyle tyfuszowe podobnie silnie działa dym siana. Już dawniej, p. Tessinari, włos, robił doświadczenia nad dezynfekcją za pomocą dymu i też doszedł do przekonania, że dym działa niszcząco na bakcyle choleryczne, oraz chorób przewodu oddechowego. Działanie antyseptyczne dymu pochodzi z pewnej ilości formaldehydu, który wydzielą się z tytoniu przy paleniu.

**Budżet wielkiego statku transatlantyckiego** w czasie podróży do Ameryki i z powrotem przedstawia się w cyfrach następujących. Rozchód: Procent od kapitału 28 tys. fr., amortyzacja 51,250, pensje załogi 50 tys., nacznia i narzędzia 25 tys. węgiel 125 tys., żywność 100 tys., prawo przejazdu 25 tys., woda, olej i t. p. 15 tys., asekuracja 30,500. Ogółem 449,750 fr. Przychód: Opłata podróżnych 700 tys. fr., opłata towaru 12,500, zysk na winie i cygarach 12,500, subwencji 58,750. Ogółem 783,750 fr. Porównyując te cyfry, widzimy, że w każdej podróży do Ameryki i z powrotem wielki statek przynieść może 334 tys. franków czystego zysku.

**Rozsadzenie olbrzymiej skały.** W kamieniołomach Sistiana pod Tryestem, własności przedsiębiorstwa budowli portowych nad Adriatykiem, rozsadzono ogromną skałę, do czego użyto 29,000 kilogramów prochu i dynamitu. Wykuto w skałę trzy galerje, co trwało cztery miesiące. Wybuch prochu i dynamitu wyrwał ścianę skały, mającą 90 metrów wysokości. Gdy za pomocą prądu elektrycznego wybuchły miny, góra zachwiała się i rozsypała następnie. Wynik był pomyślny, gdyż utworzył się stożek kamieni, oszacowany na 100 tysięcy metrów sześciennych. Kamienie te użyte zostaną do robót około portu w Tryescie.

## Telegramy.

### ZAŻEGNANE PRZESILENIE.

**Berlin, 18 listopada.** Jak dowiaduje się „Lokal-Anzeiger” ze źródła wiarogodnego, cesarz Wilhelm przyjął przychylnie szczegółowe sprawozdanie księcia Bülowa o ostatnich zajęciach politycznych, jak również przedstawione sobie opozycje książąt rzeszy co do dalszego kierunku spraw będących obecnie na porządku dziennym. Wobec tego kanclerz pozostaje na stanowisku.

**Berlin, 18 listopada.** Natychmiast po powrocie ks. Bülowa z Poczdamu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym kanclerz udzielił szczegółów z rozmowy swej z cesarzem, poczym sekretarz stanu Bethmann-Hollweg odwiedził wyginitnych członków rady związkowej, zawiadamiając ich o wynikach narady. Po posiedzeniu rady ministrów kanclerz miał konferencję z prezesem parlamentu.

### POGŁOSKI O MOBILIZACJI.

**Wiedeń, 18 listopada.** „Corr. Bureau” donosi: Pogłoski o mobilizacji kilku korpusów armji oraz o innych wyłącznie wojskowych zarządzeniach są bezzasadne. Zarząd wojskowy uznał jedynie za potrzebne powiększyć, w granicach ustanowionych na czas pokoju, skład 15-go korpusu, utworzonego z oddziałów różnych okręgów dodatkowych. Powiększenie wynosi 36 ludzi na kompanję. W pozostałych 14 korpusach powiększenia tego niema. Takie nieznaczne powiększenie wojska pogranicznego w Bośni i Hercegowinie wywołane było głównie prze to, że dla ludności pogranicznej potrzebne jest powiększenie obrony. Potrzebę tę wywołała powiększająca się agitacja w okolicach południowo-wschodnich, a zwłaszcza obawa zjawienia się band. Zarząd wojskowy poczytuje za swój obowiązek usunąć wszelką obawę ludności i zapewnić jej obronę. Aby ludność uspokoić co do bezpieczeństwa, musiano powiększyć liczbę wojska w okręgach pogranicznych Bośni i Hercegowiny.

### BOJKOT TOWARÓW AUSTRIACKICH.

**Wiedeń, 18 listopada.** Jak donoszą z Konstantynopola, bojkot towarów austriackich zastrzył się tam ponownie. Ludność niepozwalala nawet wyładowywać podróznym, którzy przybyli parowcami austriackimi do portów tureckich.

### AUSTRIA A RUMUNJA.

**Wiedeń, 18 listopada.** Wszczęte niedawno układy z rządem rumuńskim o traktat handlowy zerwano z powodu naprężenia stosunków politycznych, wywołanych przez manifestacje przeciw-austriackie w Bukareszcie i Krajowie.

### KONFISKATA BRONI.

**Salzburg, 18 listopada.** Na tutejszym dwercu kolejowym skonfiskowano znaczny transport rewolwerów i amunicji, przeznaczony dla rządu serbskiego.

### ANARCHJA W PERSJI.

**Londyn, 18 listopada.** Z Teheranu donoszą do „Daily Maila”, że w Persji panuje anarchja zupełna. Handel ustał skutkiem rozwielenienia się rozbójnictwa na drogach. W prowincji Aserbejdżanu stosunki są coraz nieznosniejsze. Tysiące zbiegów przybywa z Tabrysu do Teheranu. Jedynym ratunkiem dla kraju byłaby pożyczka zagraniczna pod kontrolą mocarstw. Posłowie rosyjski i turecki opuścili Teheran, wezwani przez sądy swoje.

### AUSTRIA A TURCJA.

**Wiedeń, 18-go listopada.** „Neue freie Presse” domaga się zerwania układów z Turcją, dopóki trwa w Turcji bojkot towarów austriackich.

### SYTUACJA W SERBII.

**Białogród, 18 listopada.** Wobec spodziewanej wojny panuje tu zupełny zastój w ruchu handlowym. Wiele mniejszych sklepów pozamykano. Depozyty z banków powycyfowano. Skutkiem ograniczenia wydatków przez ludność, odczuwać się daje brak gotówki w obiegu. Pomimo uspokojenia się kraju, władze wojskowe przygotowują się w dalszym ciągu do wojny.

### STRZAŁY DO SĘDZIÓW.

**Lipsk 18 listopada.** Na posiedzeniu trybunału cywilnego powód, którego powództwo w sprawie spadku odrzucono, dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie do sędziów. Jedną z kul zabiła sekretarza sądu, druga zaś zraniła ciężko jednego z sędziów.

## Z ostatniej chwili.

**Odczyt.** Dn. 21-go listopada w sobotę, o godz. 8-ej wieczorem, w sali Tow. Hygienicznego p. Bojanowska wygłosi odczyt pod tytułem: „Nowa siła społeczna”. Bilety w cenie od 50—10 kop. nabywać można począwszy od czwartku w cukierni W-go Rutkowskiego, lub przed rozpoczęciem odczytu na sali.

**Zebranie organizacyjne „Związku Równouprawnienia kobiet polskich”** odbędzie się dn. 22-go listopada, w niedzielę, o godz. 5-ej po południu w sali Tow. Muzycznego. Wstęp mieć będą tylko członkowie „Związku”.

### RESTAURACJA

pod

**„NOWA GWIAZDA”**  
ul. Początkowska № 146.

Wydaje codziennie śniadania, obiady i kolacje.  
W niedzielę flaki.

Kuchnia pod kierunkiem wykwalifikow. kucharza.  
WINA, WÓDKI, LIKIERY, KONIAKI KRAJOWE I ZAGRANICZNE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.  
Podczas obiadu przygrywać będzie duet: skrzypce i fortepian.  
641—7—6 Z uszanowaniem Sztajnert.

### Ceny produktów rolnych (za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . . . .	240 funt. od rb.	6.50 do	7.00
Żyto . . . . .	230 „ „ „	5.60 „	5.75
Jęczmień . . . . .	200 „ „ „	4.50 „	4.60
Owies . . . . .	140 „ „ „	2.40 „	2.50
Groch . . . . .	260 „ „ „	6.50 „	7.—
Bobik koński . . . . .	260 „ „ „	5.25 „	5.50
Wyka . . . . .	260 „ „ „	4.50 „	4.75
Lubin niebieski . . . . .	260 „ „ „	3.50 „	3.60
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	9.00 „	9.30
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	8.50 „	9.00
Koniczyna biała . . . . .	250 „ „ „	30.00 „	35.00
Koniczyna czerw. . . . .	250 „ „ „	45.00 „	50.00
Tymotka . . . . .	180 „ „ „	12.00 „	15.00
Gryka . . . . .	200 „ „ „	4.50 „	4.75

Lublin, d. 16 Listopada r. 1908.

OTWARTA PRENUMERATA NA ROK 1909 (ROK XII)

### „Przeglądu Filozoficznego”

pod redakcją Władysława Weryhy

Rocznie z przesyłką pocztową rb. 5.

### Premjum wyjątkowe:

Nowi prenumeratorzy, którzy nadesłali całoroczną prenumeratę na rok 1909, mają prawo do otrzymania bezpłatnie

Rocznika „Przeglądu Filozoficznego z roku 1908” kosztu przesyłki rocznika (1908) rb 1.

Cena kompletu t. j. jedenastu roczników „Przeglądu Filozoficznego” z przesyłką pocztową rub. 55, dla nowych prenumeratorów rb. 50.

### Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	3 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. oc.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		



Ugłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Matzi & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitzka, Marszałkowska № 128.

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Korczak.

Drukarnia Antykowa R. Janczyńskiego.